

# DZIENNIK

## Piotrkowski

### Wątroba jest filtrem dla krwi.

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, zdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość.

dziesięcioletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach nu tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego.

Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwu-

Brozury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i sklepy apteczne.

# Banda krwawych gangsterów

## żerowała w warszawskich domach noclegowych wśród wykolejeńców

Policja warszawska zlikwidowała w dniu wczorajszym jedną z najgroźniejszych band krwawych zbirów, na czele której stał słynny Al Capone warszawskiego świata podziemnego, wie lokrotnie karany złodziej i rabuś Wacław Fijałkowski, kryjący się pod pseudonimem „Berta“.

Przez długi czas banda grasowała bezkarnie, terroryzowała swe ofiary, uciekając się wielokrotnie do krwawych samosądów nad ludźmi, którzy nie potrafili „utrzymać języka za zębami“, aż wreszcie kilka tygodni temu zaledwie, dzięki tajemnicemu morderstwu, jakiego dokonano na Skłodowcu, udało się trafić na właściwe ślady i schwycić wszystkich jej członków, najpoważniejszych przestępców i notorycznych złodziei, mocno w ręce sprawiedliwości.

Banda działała wyłącznie na terenach warszawskich domów noclegowych i tu w najperfidniejszy sposób dobiła do prostu wyrzucane z siodła życia ofiary, szukające schronienia przed chłodem nocy i spragnione jakiegokolwiek wytchnienia. Według instrukcji, ustalone przez „konwent“ gangsterów, którzy między sobą miewali częste spory na tle podziałów łupów, przed kilku miesiącami zarządono, aby w każdym większym domu noclegowym urzędował jeden zastępca herszta i

„nadawał kierunek“ ogólnym posunięciom rabunkowym.

Tak więc w „cyrku“ na Dziekiej urzędował stale główny i dzielnicowy herszt bandy „Berta“, podczas gdy dom noclegowy braci Albertynów na Pradze pozostawał pod wyłączną opieką niejakiego „Zezowatego Janka“, karanego wielokrotnie za udział w napadach rabunkowych, Zygmunta Wiśniewskiego.

Każdy nowo przybywający mieszkaniec domów noclegowych stawał musiał do badania przed którymś z licznych członków bandy. Dokumentami swoimi musiał się wylegitymować, ponadto podać stan swojej kieszeni i wymienić wszystkie posiadane przy sobie przedmioty, które mogły posiadać jakąkolwiek wartość.

### Próby szantażu

Jeśli bandyci na zasadzie przedstawionych dokumentów dochodzili do wniosku, że „ofiara“ pochodzi z lepszej sfery, na tychmiast uciekali się do dróg szantażu, wyludzania itp. Jeśli przekonywali się, że ofiara rekrutuje się ze sfer skrajnej nędzy zabierali wszystko, i zmuszali nawet do kradzieży dla zdobycia okupu.

Jak bezlitośnie terroryzowała banda swoje ofiary, świadczą najdobitniej rozmowy, które przeprowadziliśmy w dniu wczorajszym z licznymi mieszkańcami domów noclegowych, którzy przez długie miesiące byli ofiarami warszawskich gangsterów wśród nędzy.

— Iż to razy — opowiada nam stary, zniszczony człowiek, do którego przyjaciele bezdomni zwracają się w formie „guber-

natorze“ — przez całą dobę nie miało się nic w ustach, bo trzeba było pod groźbą zemsty i po bicia dostarczyć „Zezowatemu“ ustaloną dla mnie złotówkę.

— Panie Wiśniewski — prosiłem często — stary ja jestem, nigdzie przecie zarobić nie mogę... Zlituj się!

Na nic się to wszystko zdało. Jeśli w odpowiedzi nie dostawałem kułakami w nos, to słyszałem takie tylko słowa:

— Jak z ciebie nikt nie ma mieć pociechy, to zdechni!... A jak chcesz, stary draniu, żyć, to plać!... Tobie łatwiej zarobić, niż innym!... Masz lepszy wygląd!... Każdego dnia możesz „rabnąć“ i nikt na ciebie nie wskaże!...

Gdy starzec czyni długą pauzę, uważamy za stosowne zapytać:

— I kradł pan czasem?...

W oczach starca kręca się łyzy.

— Ale Bóg mi świadkiem, że wolałbym nie żyć!... Tak, cóż panie, dwa razy musiałem ukraść, a sprzedać potem, żeby dać!...

Zachęceniu odwagą „gubernatora“ teraz inni bezdomni opowiadają o swoich przeżyciach i o niezwykłych aktach terroru, jakich dopuszczali się bandyci: — Jestem nie taki stary, na jakiego wyglądam — odpowiada jakiś zredukowany nauczyciel, ale niech mi pan wierzy, że dzień w dzień wystawać musiałem po kilka godzin pod wiaduktem mostu Poniatowskiego... Zebrałem, żeby zdobyć na okup... Żeby mnie nie bili... Żeby mnie nie budzili wśród nocy i nie odczytywali mi wyroku śmierci za własnowolne uchylać się od danin!... Słuchamy tych opowieści i

wydaje nam się, że jesteśmy na jakimś makabrycznym filmie, opiewającym dzieje podziemnego świata chicagoskiego.

— I nie mieliście możności poskarżyć się przed policją?... Wyszukać jakichś dróg, które by wreszcie położyły kres tym zbrodniom?... — pytamy.

— Któż by tu się odważył! Każdy z nas żyje w najskrajniejszej nędzy, ale każdemu życie jest mile. A oni stale straszili, że jeśli się słówko pisnie, to to samo co by na siebie wyrok śmierci podpisał!

Lęk bezdomnych przed bandytami był najzupełniej uzasadniony. Kilka tajemniczych morderstw, jakich dokonano na terenie warszawskich domów noclegowych, jest według wszelkiego prawdopodobieństwa — dziełem krwawej bandy.

# Wielka afera przemysłnicza

## Wyrok na przemysłników i kupców warszawskich

W Sądzie Okręgowym w Warszawie został wczoraj ogłoszony wyrok w wielkim procesie świetnie zorganizowanej bandy, która uprawiała systematyczny przemysł jedwabiu z Niemiec do Polski.

Władze skarbowe otrzymały poufne informacje, że w magazynach warszawskich znajdują się olbrzymie partie przemysłniczych materiałów jedwabnych. Dokonano szeregu rewizyj, które dały rewelacyjne wyniki. Okazało się wówczas, że wiele wytwornych magazynów warszawskich korzysta z usług przemysłników.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że po stronie niemieckiej działało dwóch „ekspedytorów“, zaś po stronie polskiej trzech odbierających, którzy dostarczali przemysłnicze jedwabie najelegantszym magazynom warszawskim.

Proces przemysłników, oraz właścicieli firm, którzy korzystali z usług przemysłników, trwał przeszło 2 tygodnie i w

rezultacie wczoraj zapadł wyrok, mocą którego skazani zostali z grupy przemysłników:

Aria Szenicer na 2 i pół roku więzienia i 15.000 zł. grzywny, Abram Zelkowicz na 1 i pół roku więzienia i 5.000 zł. grzywny, Fiszal Bregman na 1 rok i 5.000 zł., Szmul Princ na 2 lata i 10.000 zł., Moszek Engliszer na 1 i pół roku i 10.000 zł.

Oskarżony o uprawianie przemysłu Aron Rozenking został uznany niewinnym.

Dwaj główni przemysłnicy: Kurt Przerembel i Piotr Rząd-

ki uciekli za granicę i zdołali ująć wymiarowi sprawiedliwości.

Spośród kupców magazynów, w mieszanych w aferę przemysłniczą zostali skazani: Maks Efraim na 10.000 zł. grzywny, Chaim Cygenbok na 2.000 zł., Adolf Blauszild na 31.000 zł. z zamianą na 2 lata więzienia, Bierszon Girszlak na 4.000 zł., Chaim Weisberg na 27.000 zł. i Henryk Blauszild na 3.000 zł. z zamianą na areszt.

Skazani przemysłnicy zostali umieszczeni w areszcie.

### Co? zdrowie kupować?

Tak i to możliwe! Bo właśnie z uwagi na zdrowie stworzył Książd Kneipp: Kawę Słodową Kneippa, jako codzienne zdrowe pożywienie.



**„Rozglądajcie się“**  
nawoływał Książd Kneipp. — To wam wyjdzie na dobre — co najbliższel z planów dojrzejających na rodzimych łanach sporządzil

**Kawę Słodową Kneippa!**

# Generałowa Miller żąda rewizji

## w domu, który jest własnością Sowietów

PARYŻ. Pani Miller, żona generała, zwróciła się do prezydenta Republiki z listem, w którym podaje, że adwokaci jej żarządzali przed 12 dniami w jej imieniu od sędziego śledczego przeprowadzenia rewizji w domu, wynajmowanym przez ambasadę sowiecką, niedaleko miejsc, gdzie wyznaczone zostało spotkanie jej męża.

Wizji prokuratura musi ustalić, czy dom ten nie korzysta z nietykalności dyplomatycznej. Ministerstwo Spraw Zagr. dotychczas nie odpowiedziało na zapytanie w sprawie nietykalności.

W oczach pani Miller rewizja ta miałaby wielkie znaczenie, gdyż samochód ambasady sowieckiej stał przed tym domem od południa w dniu, w

którym porwano generała.

Ten sam samochód widziano wieczorem w Hawrze w pobliżu stalku sowieckiego, który nagle podniósł kotwicę. Pani Miller zwraca się do prezydenta z gorącą prośbą, aby uczyniono wszystko, co leży w ludzkiej mocy, celem odnalezienia zaginionego generała i oświadczenia w końcu, że cała jej nadzieja leży w tym apelu.

# Wielki mufti uciekł z Jerozolimy

## w przebraniu do Syrii?

JEROZOLIMA. Wczoraj przed południem rozeszły się pogłoski o ucieczce wielkiego muftiego z Jerozolimy.

Mufti w przebraniu wyjsł miał z meczetu. Podobno celem ucieczki miała być Syria.

Pogłoska o ucieczce muftie-

go znajduje potwierdzenie w fakcie, że wczoraj po raz pierwszy nie odprawiał on zwykłych piątkowych modłów.

Rodzina w muftiego przed trzema dniami wyjechała z Jerozolimy.

# Włosi nie wycofają ochotników

## z hiszpańskiego terenu wojennego

RZYM. Zaprzeczają tu wiadomości, ogłoszonej w Paryżu, jakoby Mussolini zgodził się na symboliczne wycofanie 5000 ochotników włoskich z Hiszpanii.

Podkreślają tu równocześnie, że wszelka decyzja w sprawie wycofania ochotników musi być powzięta przez oba rządy hiszpańskie i posiadać charakter dwustronny.

# Znowu stary bolszewik w niełsce

## Kaganowicz komisarzem przemysłu obronnego

MOSKWA. Komisarz przemysłu obronnego Ruchimowicz został na mocy postanowienia centralnego komitetu wykonawczego ZSRR zwolniony z zajmowanego stanowiska, na które

mianowano Michala Kaganowicza.

Motywy i przyczyny dymisji Ruchimowicza, starego bolszewika, trzymane są w tajemnicy.

We wtorek 19.X Teatr „REDUTA“ wystawia w Piotrkowie hr. Al. Fredry „PRZYJACIELE“



Nasz wielki konkurs - ankietą z nagrodami

10 najpopularniejszych Polaków i Polek

Ogłaszamy dalszy wynik głosowania

W dniu wczorajszym minął zapowiedziany przez nas termin zgłaszania kandydatów. Wczoraj mieliśmy zamknąć urny wyborcze. Sądząc jednak z listów, które wczoraj dotarły do Redakcji, Czytelnicy nie są zadowoleni z tej decyzji.

Mając więc na uwadze ich życzenia i to, że nadesłany materiał ankietowy nie został całkowicie opracowany, co potrwia jeszcze około dwóch tygodni, postanowiliśmy przyjmować listy z kandydatami na najpopularniejszych Polaków w dalszym ciągu.

Każdy więc jeszcze może wziąć udział w ankiecie, nadsyłając list do Redakcji z dopiskiem na kopercie: Konkurs-ankieta.

Dla zorientowania Czytelników w dotychczasowym przebiegu wyborów, zamieszczamy poniżej tabelkę, która obejmuje obliczony na razie wynik głosowania. Zdołaliśmy obliczyć zaledwie 4458 głosów. Lista pierwszych 26 miejsc przedstawia się następująco:

L.	Nazwisko	liczba głosów
1	prem. Składkowski	3726
2	Kiepusa	3379
3	Paderewski	3376
4	Marsz. Piłsudska	3037
5	min. Beck	3084
6	pułk. Koc	2893
7	gen. Haller	2285
8	Walasiewiczówna	2156
9	Smosarska	1485
10	gen. Sosnkowski	1349
11	Bajan	1281
12	mjr. Skarżyński	887
13	min. Kwiatkowski	879
14	Jędrzejowska	868
15	Rodziewiczówna	863
16	ks. kard. Kakowski	682
17	gen. Żeligowski	640
18	W. Kossak	638
19	min. Kościalkowski	537
20	Pola Negri	534
21	Tomasz Arciszewski	519
22	J. Moraczewski	513
23	Kusociński	463
24	W. Sieroszewski	402
25	posł. Prystorowa	395
26	Stefan Jaracz	368

Bajana, 11) Kaluż, kapitana piłkarskiej drużyny reprezentacyjnej.

Kraków

P. K. Chumowiecki, legionista, syn powstańca z 1863-64 r., zamieszkały w Krakowie (Obopólna 7-b) zgłasza poniższą listę najpopularniejszych:

- 1) Gen. Haller, 2) Paderewski, 3) prem. Sławoj - Składkowski, 4) pułk. Koc, 5) Jędrzej Moraczewski, 6) min. Beck, 7) min. Kwiatkowski, 8) gen. Żeligowski, 9) b. prezydent R. P. Stanisław Wojciechowski, 10) gen. Bolesław Roja.

Piotrków Tryb.

P. Maria Pawełczykowa z Piotrkowa Tryb. (Słowackiego 57) największą popularność przyznaje:

- 1) Paderewskiemu, 2) gen. Hallerowi, 3) min. Beckowi, 4) Kiepusie, 5) maj. Skarżyńskiemu, 6) gen. Sławoj - Składkowskiemu, 7) min. Kwiatkowskiemu, 8) Walasiewiczównie, 9) Rodziewiczównie, 10) Marsz. Piłsudskiej.

Grodno

P. Stelmaszewska Eugenia z Grodna (Kalinowskiego 20) uważa za najpopularniejszych:

- 1) Prem. Składkowskiego, 2) Marsz. Piłsudską, 3) gen. Hallera, 4) gen. Sosnkowskiego, 5) pułk. Jur-Gorzehowskiego, 6) pułk. Koca, 7) ks. kard. Kakowskiego, 8) min. Becka, 9) gen. Żeligowskiego, 10) Smosarską.

Wilno

P. Stanisław Pankiewicz z Wilna (Kalwaryjska 11 - 16) pisze:

„Dla mnie i dla całej Wileńszczyzny zawsze będzie najpopularniejszym sławny oswobodziciel Wilna i propagator użycia lnu na potrzeby wojska, przez co podniósł materialnie wieś: 1) GEN. LUCJAN ŻELIGOWSKI, 2) Prem. Sławoj - Składkowski za dobry nadzór nad gospodarką kraju, 3) Paderewski, 4) pułk. Koc, 5) Kiepusa, 6) gen. Haller, 7) min. Beck, 8) mjr. Skarżyński, 9) Bajan, 10) Walasiewiczówna.

Pomiechówek

Trzynaście wiosenek sobie li

czy Heła Smolarska z Pomiechówka, która wykaliografowała taki piękny list (przycząmy go w dosłownym brzmieniu, dołączając tylko porcję przecinków:

Kochany Redaktorze! Biorąc udział w konkursie, który mnie bardzo zaciekawił, pozwolę sobie nadmienić kilka słów o działalności Państwa Premierostwa Składkowskich w Pomiechówku, koło Modlina, gdzie mieszkam.

Państwo Składkowscy przyczynili się do budowy szkoły, która będzie kosztowała 25.000 zł. I wiele, wiele ulepszeń stosują nie tylko u nas, lecz w całej Polsce.

Gen. Składkowski jest b. dobrym gospodarzem kraju, a P. Premierowa słynie, jako mądra, szlachetna i ofiar-na Polka. (Miałam zaszczyt być u P. Premierowej na imieninach, jako delegatka szkoły, i poznać ją i Pana Premiera).

Moja lista najpopularniejszych brzmi:

- 1) Gen. Składkowski, 2) Marsz. Piłsudska, 3) min. Beck, 4) Kiepusa, 5) gen. Haller, który zaślubił Polskę z naszym kochanym morzem, 6) Paderewski, 7) pułk. Koc, 8) premierowa G. Składkowska, 9) gen. Sosnkowski, 10) min. Kościalkowski.

Mińsk Mazowiecki

P. J. Leśniewski z Mińska Mazowieckiego (Polowa 15) od daje głos na poniższych kandydatów:

- 1) Pułk. Koc, 2) prem. Składkowski, 3) Marsz. Piłsudska, 4) posł. Prystorowa, 5) Smosarska, 6) min. Beck, 7) gen. Heller, 8) Paderewski, 9) Kiepusa, 10) ks. kard. Kakowski.

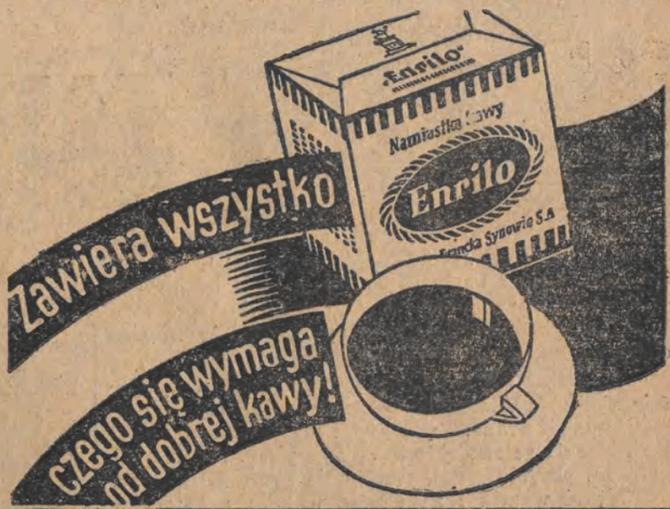
Poniatów

P. Franciszek Wnęk z Poniatowa (poczta Legionowo) głosu je za:

- 1) Paderewskim, 2) min. Beckiem, 3) Kiepusą, 4) ks. Bliżińskim, 5) Walasiewiczówną, 6) Rodziewiczówną, 7) Kocem, 8) gen. Galicą, 9) prem. Składkowskim.

Warszawa

P. Tadeusz Stecki z Warszawy (Dzielnia 80) tak prezentuje swych kandydatów:



1) Gen. Składkowski, tepiciel wszelkich nadużyć w kraju, 2) min. Beck, 3) gen. Haller, dzielny żołnierz, 4) Kiepusa, 5) Jędrzej Moraczewski, pierwszy szef Rządu w Wolnej Polsce, 6) Paderewski, 7) Bajan, 8) gen. Sosnkowski, 9) A. Koc, założyciel Obozu Zjednoczenia Narodowego, 10) gen. Żeligowski, oswobodziciel Wilna, 11) Tomasz Arciszewski, wódz proletariatu polskiego.

„Panie Redaktorze! Melduję posłuszenie, że maruder A. I. Jakubowicz staje do konkursu-ankiety w myśl zasady, że lepiej późno, niż wcale” — tymi słowami rozpoczął swój list p. Jakubowicz z Warszawy (Wspólna 49), nadsyłając taką listę kandydatów:

Pierwsze miejsce bezapelacyjnie przyznaje naszemu genialnemu gospodarzowi (oby nam dłużej lata gospodarzył!) prem. gen. Sławoj - Składkowskiemu.

- 2) Paderewski, 2) min. Beck, zdolny minister, któremu nawet wrogowie nie mają wiele do zarzucenia, 4) Marsz. Piłsudska, 5) pułk. Koc, 6) Kie-

pura, 7) wiceprem. Kwiatkowski, 8) Walasiewiczówna, nasz najszybszy kurier, 9) Bajan, 10) Smosarska.

W numerze jutrzejszym dalszy ciąg dyskusji ankietowej.

Reumatykom

szczególnie dają się we znaki nagłe i częste zmiany pogody. Bole reumatyczne i artretyczne usmierza Togonal. Tabletki Togonal stosowane w dawkach po 2 do 3 tabletek 3 lub 4 razy dziennie przynoszą ulgę w tych cierpieniach.



Inspektor oskarżony o nadużycia popełnił samobójstwo

Przed sądem w Katowicach rozpoczął się w czwartek 14 b. m. proces przeciwko 50-letniemu Bernardowi Zielonce, inspektorowi szpitala Spółki Brackiej w Katowicach, oskarżonemu o popełnienie nadużyć. Na rozprawie Zielonka tłumaczył się, że podwładna mu służba szpitalna prowadzi przeciw niemu kampanię i umyślnie go oczernia. Przy czym oskarżony kategorycznie stwierdził, że żadnych nadużyć na szkodę Spółki Brackiej nie popełnił.

Następnie sąd przystąpił do przesłuchania świadków oskarżenia. Świadkowie ci, w liczbie 22, w zeznaniach swych mocno obciążyli Zielonkę. Przesłuchanie świadków trwało do późnego popołudnia i sąd przerwał rozprawę do dnia następnego, w którym to dniu mieli zeznawać świadkowie odwoadowi.

W czwartek późnym wieczorem Zielonka przeczytał swą sprawozdania o rozprawie w piśmie wieczornych popadł w silne zdenerwowanie i o godzinie drugiej w nocy udał się do kuchni, gdzie wystrząsał z rewolweru pozbawił się życia. Żona zaalarmowała lekarzy Spółki Brackiej, którzy natychmiast przystąpili do operowania samobójcy. Zabieg ten jednak nie dał pomyślnych wyników. W godzinę po operacji Zielonka wyzionął ducha.

Z powodu samobójstwa ś. p. Bernarda Zielonki sąd automatycznie umorzył sprawę przeciw niemu.

Samobójstwo inspektora szpitala wywołało w Katowicach wielkie wrażenie. Zielonka cieszył się bowiem zaufaniem i poważaniem przełożonych, natomiast podwładna mu służba prowadziła od pewnego czasu przeciw niemu złośliwą kampanię.

Przed sądem w Katowicach rozpoczął się w czwartek 14 b. m. proces przeciwko 50-letniemu Bernardowi Zielonce, inspektorowi szpitala Spółki Brackiej w Katowicach, oskarżonemu o popełnienie nadużyć. Na rozprawie Zielonka tłumaczył się, że podwładna mu służba szpitalna prowadzi przeciw niemu kampanię i umyślnie go oczernia. Przy czym oskarżony kategorycznie stwierdził, że żadnych nadużyć na szkodę Spółki Brackiej nie popełnił.

Następnie sąd przystąpił do przesłuchania świadków oskarżenia. Świadkowie ci, w liczbie 22, w zeznaniach swych mocno obciążyli Zielonkę. Przesłuchanie świadków trwało do późnego popołudnia i sąd przerwał rozprawę do dnia następnego, w którym to dniu mieli zeznawać świadkowie odwoadowi.

W czwartek późnym wieczorem Zielonka przeczytał swą sprawozdania o rozprawie w piśmie wieczornych popadł w silne zdenerwowanie i o godzinie drugiej w nocy udał się do kuchni, gdzie wystrząsał z rewolweru pozbawił się życia. Żona zaalarmowała lekarzy Spółki Brackiej, którzy natychmiast przystąpili do operowania samobójcy. Zabieg ten jednak nie dał pomyślnych wyników. W godzinę po operacji Zielonka wyzionął ducha.

Z powodu samobójstwa ś. p. Bernarda Zielonki sąd automatycznie umorzył sprawę przeciw niemu.

Samobójstwo inspektora szpitala wywołało w Katowicach wielkie wrażenie. Zielonka cieszył się bowiem zaufaniem i poważaniem przełożonych, natomiast podwładna mu służba prowadziła od pewnego czasu przeciw niemu złośliwą kampanię.

Dzisiaj ostatnia niedziela przed ciągnięciem pierwszej klasy czterdziestej loterii klasowej. Nie zapomnij więc, że jutro najwyższy czas nabyć los.

Smiertelny spór

Zabójca został skazany na 5 lat więzienia

TARNÓW. Od dłuższego czasu toczył się spór o miedzę między Józefem Rysiem a Muchą, który zakończył się tragicznie.

19 kwietnia b. r. Karol Mucha zaczął na spornym terenie wbić paliki. Katarzyna Rysowa zwróciła mu uwagę, że nie ma jeszcze wyroku sądu i wobec tego nie ma prawa gospodarować na tym terenie. W odpowiedzi na to Karol Mucha rzucił się na nią z siekierą.

W obronie napadniętej kobiety stanął jej mąż, Józef Rys, który uderzył Muchę tak silnie motyką w głowę, że spowodował u niego pęknięcie kości skroniowej. Wskutek tego Mucha został częściowo sparaliżowany i

stracił zdolność do pracy. Rozwścieczony Rys nie pozostał jednak na tym. Po porażeniu Karola Muchy rzucił się na jego ojca, 85-letniego Jana i uderzył go w głowę, powodując u niego pęknięcie czaszki i zapalenie mózgu, co stało się przyczyną zgonu starca.

Bójka ta znalazła swe zakończenie przed sądem, przed którym stanęli Rys i Mucha. Rys był oskarżony o zabicie starca, a Mucha o spowodowanie bójki, w wyniku której został zabity jego ojciec.

Sąd skazał Rysia na 5 lat więzienia, a Muchę na 10 miesięcy z zawieszeniem na 3 lata.

Na wniosek prokuratora Rys został aresztowany na sali.



WARSZAWA, Marszałkowska 154. Konto P.K.O. 18814.

4.000 dziennie książeczek premiovanych P.K.O. V. serii

Jest to niespotykany dotąd rekord — ustanowiła go V-ta seria premiovanych książeczek oszczędnościowych P. K. O., których codziennie wydaje Centrala i Oddziały P. K. O. oraz wszystkie Urzędy Pocztove około 4.000 sztuk.

Nic dziwnego, bo książeczka premiovana jest niezwykle wygodna i korzystna. Posiadacz jej uczestniczy co 3 miesiące w losowaniu premij od 50 do 500 złotych.

Niezależnie od tego wypłaca

P. K. O. posiadaczowi książeczki po upływie 9 i pół lat trwania 600 złotych, a więc kwotę wyższą od wpłaconej.

Tak więc 5 zł. miesięcznie pozwala na zebranie poważnej sumy 600 złotych, a ponad to daje możliwość otrzymania kilkuset złotych premij.

Nie zwlekajmy więc z otwarciem książeczki premiovanej V-tej serii i pamiętajmy, że wydają je wyłącznie Centrala i Oddziały P. K. O. oraz wszystkie Urzędy Pocztove.

Omówienie wyników ankiety odkładamy do zakończenia prac statystycznych, obecnie zwracamy uwagę jedynie na to, że znów zaszły przedstawienia w lokacje poszczególnych kandydatów. Niewątpliwie zmiany te będą jeszcze większe.

Bydgoszcz

Z kolei oddajemy głos Czytelnikom. Dzisiejszą dyskusję ankietową rozpocznie p. J. F. Kawala z Bydgoszczy, który do najpopularniejszych Polaków za licza:

- 1) Paderewskiemu, 2) gen. Hallera, 3) gen. Sławoj - Składkowskiego, 4) min. Becka, 5) pułk. Koca, 6) Kiepusę, 7) Walasiewiczównę, 8) Jędrzejowską, 9) majora Skarżyńskiego, 10)

# TADEUSZ RYS

## DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIECENIU

Jadzia przybyła do Sosnowca, skąd wysłała list do Wiktora domagając się instrukcji. Wiktor kazał jej powrócić do Krakowa: tu dowiedziała się, że Tadeusz żyje.

Ten właśnie Wierzbicki opowiadał, że więzień oddał mu ukłon od Tadeusza.

— Jedną tylko sprawą jest dla mnie w tym liście niejasna. Wierzbicki pisze w Łście, który otrzymaliśmy dziś z rana, że Tadeusz ma tam bardzo często widzenia ze swoją żoną... Tak pisze. Niech pani zaczeka, przyniosę list, pani sobie sama przeczyta... Maria wyszła i za chwilę wróciła z listem w ręku.

— Proszę, przeczytajcie. Tu — wskazała Jadzi ręką.

Jadzia poczuła dziwne ukłucie w sercu. Drżąc ręką ujęła list i zaczęła czytać miejsce wskazane przez Marię.

„Odebrałem również ukłony od towarzysza Sokola. Ten sam towarzysz siedział razem ze mną w kilku peresylskich więzieniach.

Sokół czuje się dobrze. Jest zupełnie zdrow. Zorganizował bunt i przypłacił za to nielicznymi lekktymi ranami.

Miał kilka widzeń ze swoją żoną, która odprowadzała go na Sybir.

Czy towarzysz Sokół nie żyje ze swą poprzednią żoną — towarzyszką Jadzią?

Kim jest ta kobieta, która mu wszędzie towarzyszy? Czy znacie ją?

Ta historia wydała się mi nie wiele podejrzana. Kilka razy pytałem o to towarzysza Kostka. Ten jednak kategorycznie twierdził, że wie na pewno, że żona Sokola towarzyszyła mu w drodze na Sybir. Dostała pozwolenie na to od władz. Wie też na pewno o tym, że Sokół ma od czasu do czasu widzenie ze swoją żoną...”

Jadzia nie mogła dalej czytać. Łzy jej spływały z oczu. Litery dwoiły się i troiły. W sercu odczuwała tępy ból.

W pokoju zaległo dłuższe milczenie. Maria stała niedaleko Jadzi i jakby się nad czymś namyślała.

Wreszcie odezwała się: Któż to może być? To jest jakaś nieprawdopodobna historia — dodała, zauważywszy ogromną zmianę na twarzy Jadzi.

Jadzia nie odpowiadała. Zbladła, zaczęła się chwiać.

— Co się stało? Towarzyszko Jadziu, co się z wami dzieje! — Maria podbiegła do Jadzi, schwyciła ją za rękę, usiłowała posadzić ją na krześle.

— Nic... nic...  
— Niech się pani uspokoi, proszę panią...  
— To nic nie jest... przejdzie... Ta wiadomość

tak nagle mnie zaskoczyła... Taka radosna nowina... Tadeusz żyje i jest zdrow.

Jadzia ciężko oddycha.  
— Niech się pani uspokoi... Wyście tak zbladła! Jadzia uśmiechnęła się.  
Kobiety chwilę milczały.

Maria położyła list na stole. Chciała zatrzeć wrażenie pierwszych słów. Szukała sposobu. Jadzia usiadła na krześle. Nie mogła się mimo nadmiernego wysiłku jakoś robiła, uspokoić.

Cieszyła się na myśl o tym, że Tadeusz żyje, a jednocześnie nie mogła zapomnieć, że Tadeusza odwiedza jakaś kobieta, która podaje się za żonę Tadeusza...

Kto to może być?  
Pani Maria zdawała sobie sprawę ze stanu, w jakim się znajduje Jadzia. Obserwowała ją bacznie spod oka.

Nagle odezwał się:  
— Nie pytanie się towarzyszkę o syna?  
— Ach, prawda — odezwała się Jadzia głosem złamanym. — Gdzie jest teraz? Zapomniałam o nim zupełnie...

— Śpi w drugim pokoju... Morowy z niego chłop... Świećnie zachowywał się podczas waszej nieobecności...

— Naprawdę?... — Jadzia mówiła tak, jakby pogrążona w pójście.

Podniosła się ciężko z krzesła na którym siedziała i zapytała:

— Czy można go zobaczyć?  
— Proszę bardzo...

Weszła cicho do pokoju, gdzie spało dziecko. Długo wpatrywała się w twarzyczkę dziecka.

Leżało spokojnie na łóżku, rumiane, z rozłożonymi w szerz rączkami. Od czasu do czasu rozchyłało lekko wargi w uśmiechu.

Widok dziecka uspokoił nieco Jadzię. Koł ból, jaki jej zadała niedawno otrzymana wiadomość.

Minęło kilka dni. Jadzia spędzała czas w towarzystwie swego syna, bawiła się z nim, radując się jego śmiechem.

Ale kryła w sobie ból i przeżycia, nie mówiąc o nich nikomu.

Po pewnej nieprzespanej nocy przybyła z rana do pokoju Marii.

Pani Maria przestraszyła się wyglądu Jadzi. Z jej twarzy widać było niesłychanie wiele bólu i przeżyć.

— Co z wami się dzieje, Jadziu? — zapytała ze współczuciem pani Maria.

— Mam do was prośbę, towarzyszko Mario...  
— Prośbę?  
— Tak jest. Właściwie, powinna byłabym zwró-

cić się z tą prośbą do towarzysza Wiktora, ale postanowiłam przed tym pomówić z towarzyszką...

— To pięknie, ale na miłość Boską, czemu płaczecie... Powiedziałam wam o Tadeuszu, będąc przekonana, że to sprawi wam wielką przyjemność... Czy wierzycie naprawdę, że Tadeusz ma żonę? To przecież na pewno jakieś nieporozumienie...

— Płacę tylko z radości — skłamała Jadzia. — Sama nawet nie czuję, że mi z oczu ścieka łzy... — usiłowała uśmiechnąć się, by panować nad sobą.

— Jaką ma pani prośbę do Wiktora? — zapytała pani Maria.

Poczuła, że uśmiech Jadzi jest udany, że to nie są łzy radości. Jadzia uśmiechała się, a z jej oczu ściekały łzy bóleści.

— Chciałabym dowiedzieć się, czy partia... Czy towarzysz Wiktor nie zewoliłby mi wyjechać na Sybir... — drżącym głosem pytała Jadzia.

— Chcecie jechać do Tadeusza?

— Tak jest...

— Jadziu, czy zdajecie sobie sprawę z tego, co zamierzacie uczynić? Czy wiecie, z jakimi trudnościami taka podróż jest związana? Czy wiecie, że nie dopuszczają was do niego? Ta cała historia z rzekomą żoną to bujda... A przeżyłście się tak bardzo tą historią, że chcecie już jechać na Sybir i narazić swoje życie... Macie zamiar mówić o tym z Wiktorem?...

— Tak...

— Jestem przekonana, że nie zgodzi się na waszą podróż.

Jadzia milczała. Cóż mogła odpowiedzieć na te słowa?

Przecież pani Maria ma w końcu rację!

Ale czemu wierzy, że ten więzień opowiedział jej prawdę? Czemu jest aż tak bardzo zazdrosna, że ból przeszywa jej serce?

Czemu chce na gwałt tam pojechać?

— Czy przynajmniej mi rację, towarzyszko Jadziu? — zapytała Maria, spoglądając czułym wzrokiem w jej oczy.

— Macie rację... Ale... zrozumcie mnie również... — powiedziała szeptem Jadzia. — Jest mi tak bardzo źle na duszy...

— No, tak, łzy radości — uśmiechała się pani Maria. — Nie, nie tak płaczę się z radości... Wiem o tym, macie jakieś podejrzenie... Ale pamiętajcie o tym, że gdyby Tadeusz nawet miał ochotę zakochać się w kimś, nie miałby na to dość czasu...

— Nie podejrzuwam Tadeusza o nic, a jednak sama nie wiem, czemu ta wiadomość sprawiła mi tyle bólu... Nie chcę wierzyć, a jednak...

Jadzia zasłoniła twarz rękoma.

— A gdyby Wiktor zezwolił, pojechałbyście na Sybir?

Jadzia nie odpowiedziała.

— Więc dobrze, pomówię na ten temat z Wiktorem — oznajmiła Jadzia zdecydowanym głosem.

Jadzia siedziała czas dłuższy, milcząc.

Wiktor zgodził się.

Skoro Jadzia chce pojechać ze swym dzieckiem do ojca — niech jedzie... Ma dość zasług dla ruchu wolnościowego i nie trzeba jej przeszkadzać w załatwianiu swoich spraw rodzinnych...

(Dalszy ciąg jutro).

JULIUSZ MORAWSKI

## Musisz mnie kochać!

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

— Milcz! Nie podnoś głosu. Masz zaraz powiedzieć, gdzie jest Tom. Muszę się zaraz z nim zobaczyć!... — krzyczał Alfred.

— Poszedł precz! Zdrajca jesteś! To od ciebie się zaczęło. Odejdź ode mnie, bo budzisz we mnie gniew.

Alfred wyprostował się i wsadził ręce do kieszeni.

— Masz trzy sekundy czasu, by wymamrotać adres Toma. Nie żartuję.

Mick roześmiał się i pchnął nagle Alfreda tak silnie, że Al potoczył się. Padł jednocześnie strzał, ale kula strzaskała tylko nogę stołu.

Kilku ludzi rzuciło się na Alfreda i przytrzymało go.

— Ty, tylko zachowuj się ciszej! — odezwał się gruby, barczysty gospodarz. — Bez hałasów, moi panowie! Kto chce pukać, niech się bawi na ulicy. Tu jest porządną lokall...

Alfred otrząsnął się z trzymających go ludzi. Otoczony przez nich wyszedł na ulicę.

Przy wyjściu stanęli oko w oko z policjantem, który usłyszał huk wystrzału.

— Halo, chłopczel! — zawołał policjant, zatrzymując wychodzącego Alfreda. — Nie śpiesz się z wyjściem. Może mi opowiesz, co się tam dzieje wewnątrz!... Dlaczego hałasujecie o tak późnej porze?! — dopytywał się żartobliwie, trzymając za rękę Alfreda.

— Idź pan sobie sprawdzić osobiście! — mruknął Alfred, chcąc pójść swoją drogą.

Policjant nagle odskoczył o dwa kroki w tył,

błyskawicznie wyciągnął rewolwer i mierząc w Alfreda, zawołał:

— Stój! Ręce do góry!  
Drugą ręką podniósł gwizdek do ust i alarmował sąsiednie posterunki.

Alfred podniósł powoli ręce do góry, rzucając spojrzenie na prawo i na lewo.

Na pustej już ciemnej ulicy rozległy się kroki biegnących. Nie było czasu do stracenia: Alfred gwałtownym ruchem skulił się. Policjant nie był już młodym człowiekiem. Strzelił co prawda, ale o sekundę za późno i uderzony w nogi zachwiał się i runął na bruk. Alfred wielkimi susami przebiegł salkę restauracji, wpadł do kuchni, obalając po drodze jakiegoś kuchcika, odrzucił na ścianę wreszczącą z przerażenia pomywaczkę naczyń i wypadł z kuchni przez jakieś drzwi.

W kilka minut później zajechał samochód policyjny. Naprawdę jednak szukali Alfreda. Przepadł bez śladu.

Nie odszedł Alfred daleko: w ciasnej szatni służby stał między powieszonymi ubraniami z rewolwerem w ręku, gotów nie dać się wziąć żywcem. I tyle miał szczęścia, że szukający przeszli dwukrotnie koło małych drzwi, nie wchodząc do wnętrza komórki. Zdawało się wszystkim, że wybiegł na ulicę.

Szybko uspokoiło się na oko. Alfred jednak nie opuszczał jeszcze kryjówek. Wtedy to usłyszał pod drzwiami głos Micka i gospodarza.

— To był brat Toma — mówił Mick bełkotli-

wym głosem. — Chciał adres Toma!... Miałem mu może powiedzieć? Oni mają do siebie urazę! Niech sobie mają! A ja Toma nie wydaję. To jest jednak porządną chłopaki! Tylko jedno świństwo zrobił, że się przycepił do kobiety!... Tylko to jedno! I właściwie powinienem go ostrzec... A może nie?...

Rozmowa przeciągała się. Podchmielony Mick powtarzał w kółko swe pretensje do Toma, ganił Alfreda. Ale w pewnej chwili padła nazwa podmiejskiej miejscowości.

Alfred nastawił uszy.

— Ostatecznie szkoda Toma, ale ja nic na to nie poradzę, prawda? — żądał Mick potwierdzenia od gospodarza.

Głos wreszcie ucichły.

Wtedy Alfred wysunął się z kryjówek. Przeszedł spokojnie przez kuchnię i wyszedł na ulicę. Była już pusta. Na najbliższym postoju taksówek, wsiadł i rzucił szoferowi adres, który podsłuchał.

Wysiadł z samochodu przed małym domkiem. Na oko było zupełnie ciemno. Tylko w tym jednym domku świeciło się w dwóch oknach.

Alfred kazał szoferowi czekać. Furtka była zamknięta, więc przeskoczył ogrodzenie. Drzwi również były zamknięte. Alfred majstrował przy nich przez chwilę, zanim dał rady prostemu zamkowi.

Świecąc sobie elektryczną latarką, ruszył w głąb domu. Otwierał jedne drzwi po drugich ostrożnie, bez szmeru. Wreszcie doszedł do pokoju, którego mrok rozpraszała wąska smuga światła, wybiegająca przez szparę uchylonych drzwi.

Alfred zatrzymał się. Słyszał wyraźnie jakieś szelesty, jakieś westchnienia, jakby jęk.

Podbiegł żywo do drzwi i trzymając rewolwer w ręku otworzył je szeroko gwałtownym kopnięciem.

Kiedy Mick opuścił Tomasza, ten odszedł wprost do Hanki.

Został ją siedzącą na łóżku.

Dalszy ciąg jutro.

Uważajcie na markę fabryczną, nie kupujcie naśladownictw

JEDWAB do szycia (namiasłko)  
NICI do szycia i cerowania  
Żądajcie wszędzie i stanowczo z marką

TRZY LILIE

Firma chrześcijańska

## Kalendarz dnia

NIEDZIELA

22 po Ziel. Św. 42  
Ewang. O monecie  
czynszowej (Mat.  
23).  
Wiktor i Małgo-  
rzaty.  
Słowiański: Suli-  
slawy.  
Słońca wsch.: 6.3,  
zach. 16.39.  
Księżycy wschód:  
15.11, zach. 2.48.

HISTORIA PCDAJE:

1610 Bojarowie mosk. pod Smoleń-  
skiem ofiarują królowi Władysławowi koronę.  
1655 Wojska szwedzkie zajmują Kra-  
ków.  
1849 Zgon w Paryżu Fryder. Chopi-  
na.  
1863 Rom. Traugott dyktatorem pow-  
stania.

KREM SZAMPON W TUBIE  
**SORELA**  
BEZ MYDŁA I ALKALII, PIELEGNU-  
JE WŁOSY, WSTRZYMUJE KŁ  
WYPADANIE I USUWA ŁUPIEZ

PASTA DO ZĘBÓW  
**KLOROMINT**  
ZDROWE ZĘBY

## Agent pobity przez złodziei

Na razie uszło im to bezkarnie

Niemiałą przygodę, zakończoną na sali sądowej, przeżył wywiadowca policji Władysław Dąbrowski.

W czasie nocnego patrolu na ul. Towarowej w Warszawie, wywiadowca został zaatakowany przez grupę 6-ciu awanturników - złodziei. Widząc, że jest otoczony przez napastników, Dąbrowski wydobyl rewolwer i oddał kilka strzałów, które raniły jednego z oprysz-

ków, Eugeniusza Białkowskiego.

Na widok rannego towarzysza złodzieje rzucili się na wywiadowcę i wyrwawszy mu rewolwer, dotkliwie pobili.

Wczoraj cała szóstka zasiadła na ławie oskarżonych pod zarzutem czynnej napaści na funkcjonariusza policji. Są to: Eugeniusz Białkowski, Eugeniusz Cezarek, Kazimierz Kopyński, Józef Akost, Jan Oraszko i Hipolit Rojek — wszyscy kilkanaście razy już karani za kradzieże.

Rozprawa przyjęła w końcu sensacyjny obrót. Okazało się mianowicie, że w czasie bójki Dąbrowski ani przez wylegitymowanie ani też w żaden inny sposób nie ujawnił, że jest wywiadowcą.

Wobec tego sąd sprawę z publicznego oskarżenia umorzył, udzielając wywiadowcy rady, że może wystąpić do sądu przeciwko napastnikom z prywatną skargą o pobicie.



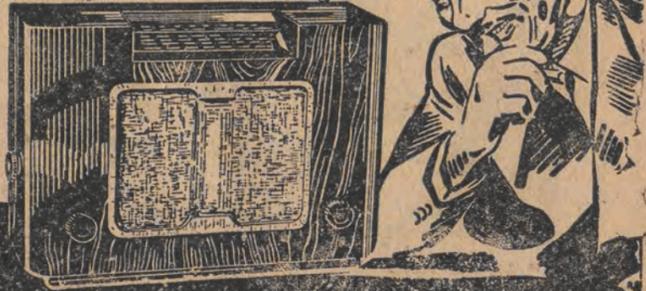
ZŁ.160.—

W gwarantowane

MASZYNY  
do SZYCIA

najprzedniejszych marek światowych, z przyborami do haftowania, mierzeków, cerów i t. d. GOTÓWKA — RATAMI! Dostawa na koszt firmy. Cenniki ilustr. wysyła bezpłatnie: CENTRALA MASZYN, KRAKÓW ul. Dieła Nr. 109. A.

... taka wspaniała,  
a jednak taka tania  
superheterodyna



Superheterodyna z okładą. 7 obwodów. Trzy zakresy fal. Trójblokowe chassis. Wysokoczułe automatyczne „opóźnione” urządzenie przeciwzakłóceniom. Cechowana jednobarwna skala szklana. Wskaźnik zakresów. Ciągła regulacja barwy tonu. Włącznik sieciowy z regulatorem siły głosu. Gniazdko dla adaptera i dodatkowego głośnika (tylko w odbiornikach na prąd zmienny). Przełącznik napięć sieci.

**PHILIPS** Super 4-38

## Napoleon Sudek

# NASZE DZIECI

Drzwi, mocno pchnięte, otworzyły się z rozmachem i do sklepu z zabawkami weszło dwóch młodych panów.

Jeden z panów, puciułowaty, rumiany mógł mieć najwyżej siedem lat, drugi wyglądał na dziesięć.

Rozejrzeli się krytycznym wzrokiem po rozłożonych zabawkach i starszy oznajmił ekspedientce.

— Proszę nam pokazać jakąś przyzwoitą zabawkę. Chcemy kupić.

— Jaka to ma być zabawka? — spytała ekspedientka.

— Wszystko jedno! Byle w dobrym gatunku. Żeby się nie psuła.

— Może konia na biegunach? Młodzi klienci spojrzeli na nią pogardliwie.

— Pani widocznie nie czytuje gazet — oznajmił starszy.

— Dlaczego? — zdziwiła się sprzedawczyni.

— Bo pani nawet nie wie, że teraz konie wychodzą z użycia.

— Motoryzacja — dodał młodszy.

— Więc może kawalerowie chcą sprężynowy samochód.

— Samochód? — starszy spojrzął pytająco na młodszego.

— Jak myślisz, Kazik? Samochód może być?

— Może. Zależy jakiej marki? — Nasze samochody nie mają marki — uśmiechnęła się ekspedientka. — Proszę! Czy taki może być?

Mali klienci krytycznie obej-

rzeli zabawkę.

— To jest stary model — mruknął starszy z chłopców. — Teraz się już takich samochodów nie robi.

— Wzorowany na starym Fordzie — orzekł młodszy. — Ile to kosztuje?

— Pięć złotych.

— Pięć złotych?! Za taki gruchot?

Chłopcy porozumieli się wzrokiem.

— Jak myślisz, Kazik? Samochodu nie weźmiemy.

— Myślę, że nie... Niech nam pani pokaże co innego.

— W jakiej cenie?

— Coś dobrego w cenie 2 złote 85 groszy.

— 95 — poprawił młodszy. — Było 2 złote 95!

— Nic podobnego! 85! Za 10 groszy kupiłem sobie lodów.

Młodszy gniewnie zmarszczył czoło.

— Kto ci pozwolił?! Myśmy razem zbiegli i beze mnie nie wolno ci ruszać.

Starszy zmieszał się.

— W domu będziesz się kłócił. Nie widzisz, że pani się śmieje?

— Niech się śmieje, a ty nie nawalaj. Dawaj 10 groszy na lody.

— Dobrze. Dostaniesz. W takim razie proszę nam pokazać zabawkę w cenie 2 zł. 75.

— Może grającą lalkę?

— A w co gra? W futbol?

— Nie. Gra bardzo ładną me-

lodzię.

— To zbyt dziecinne.

— Więc może ołowianych żołnierzy?

Chłopcy znów porozumieli się wzrokiem.

— Żołnierzy? Jak myślisz Kazik. Żołnierze będą dla niego odpowiednie?

— Hm... Myślę, że nie. Żołnierzami najlepiej można się bawić na podłodze. A on nie lubi siadać na podłodze.

— Więc to nie dla was? — zainteresowała się ekspedientka.

— Nie, proszę pani! To ma być prezent.

— A, to bardzo ładnie, bardzo ładnie... Może jakąś grę? Na przykład „Chińczyka”.

— Nie, proszę pani! My się do polityki mieszać nie chcemy. Powiedzą, że sprzyjamy Chinom.

— Może „wyciągi konne”? Bardzo wesoła gra.

— Proszę pokazać.

Chłopcy obejrżeli uważnie za wartość pudełka.

— Ile kosztuje? — spytał starszy.

— Dwa złote, 50 groszy.

— Cena klapuje, wygląda też nieźle. Jak myślisz Kazik? Można wziąć?

— Myślę, że można. To się nie psuje. To mu starczy na dłuższy czas.

Starszy podrapał się w głowę.

— Powiedz mi pan — rzekł król zagadek Czerkies z pogardliwym uśmiechem — taką rzecz: jeżeli Murzyn zjadł swoją mamusię i swojego tatunia, to co taki Murzyn jest?

— Ludożerca! — odparł pan Kac.

— Nie.

— Rodzioczerca!

— Nie.

— Tylko co on jest?

— Sierota.

Zgromadzona na sali publiczności zgotowała królowi gorącą owację, a gdy ucichło, zabrzmiał głos sędziego.

— A teraz nańska kolej, panie Kac.

— Tylko się boję, żeby się nie obraził.

— O co?

— Pomyśli, że to jest przytyk do jego wczorajszej przegranej.

— Hm... Faktycznie. Zgrał się wczoraj fatalnie. Na „Delfina” postawił 20 złotych! I żeby chociaż po francusku. A nie! On musi — wprost!

Ekspedientka słuchała zdumiona.

— Jak to?... Wasz mały przyjaciel gra na wyścigach?

Chłopcy spojrzeli na nią zdziwieni.

— Jaki mały przyjaciel? To nasz ojciec.

— Więc dla ojca kupujecie zabawkę?

— A tak. Miesiąc już na nią zbieramy gotówkę.

— Po co?

— Żeby nareszcie miał swoją własną zabawkę i przestał się bawić naszymi.

— Bo on, proszę pani, strasznie nie lubi się bawić. I wszystkie zabawki nam psuje. Jak dostanie swoją, to już go do naszych nie puścimy!

— Jak to?... Wasz mały przyjaciel gra na wyścigach?

Chłopcy spojrzeli na nią zdziwieni.

— Jaki mały przyjaciel? To nasz ojciec.

— Więc dla ojca kupujecie zabawkę?

— A tak. Miesiąc już na nią zbieramy gotówkę.

— Po co?

— Żeby nareszcie miał swoją własną zabawkę i przestał się bawić naszymi.

— Bo on, proszę pani, strasznie nie lubi się bawić. I wszystkie zabawki nam psuje. Jak dostanie swoją, to już go do naszych nie puścimy!

— Jak to?... Wasz mały przyjaciel gra na wyścigach?

Chłopcy spojrzeli na nią zdziwieni.

— Jaki mały przyjaciel? To nasz ojciec.

— Więc dla ojca kupujecie zabawkę?

— A tak. Miesiąc już na nią zbieramy gotówkę.

— Po co?

— Żeby nareszcie miał swoją własną zabawkę i przestał się bawić naszymi.

— Jak to?... Wasz mały przyjaciel gra na wyścigach?

Chłopcy spojrzeli na nią zdziwieni.

— Jaki mały przyjaciel? To nasz ojciec.

— Więc dla ojca kupujecie zabawkę?

— A tak. Miesiąc już na nią zbieramy gotówkę.

— Po co?

— Żeby nareszcie miał swoją własną zabawkę i przestał się bawić naszymi.

— Bo on, proszę pani, strasznie nie lubi się bawić. I wszystkie zabawki nam psuje. Jak dostanie swoją, to już go do naszych nie puścimy!

## Na małej wokandzie...

### Zagadkowy pojedynek czyli: Sędzia kalosz

(A. E.) — On się idzie ubiegać o mistrzostwo? — kpil pan Anatol Czerkies, znany w kołach szaradzystów, jako „król zagadek”. — Kto? głupi Szymon Kac?

— Wyobrażaj pan sobie. I na wet już niektórzy okrzyknęli go za króla.

Pan Czerkies poczerwieniał z oburzenia.

— No, w takim razie muszę go nauczyć, tego samozwańca. Idź pan na miasto o obwieszczaj pan wszystkim, że go wyzywam na zagadkowy pojedynek!

Nazajutrz w sali Klubu Zagadkowców zasiedli obaj pretendenci do korony. Za stołem usadowił się sędzia, pan Trotman, dzierżąc w ręku dwadzieścia złotych — nagrodę dla zwycięzcy — i pojedynek się rozpoczął.

— Powiedz mi pan — rzekł król zagadek Czerkies z pogardliwym uśmiechem — taką rzecz: jeżeli Murzyn zjadł swoją mamusię i swojego tatunia, to co taki Murzyn jest?

— Ludożerca! — odparł pan Kac.

— Nie.

— Rodzioczerca!

— Nie.

— Tylko co on jest?

— Sierota.

Zgromadzona na sali publiczności zgotowała królowi gorącą owację, a gdy ucichło, zabrzmiał głos sędziego.

— A teraz nańska kolej, panie Kac.

Pan Kac zamyslił się głęboko, po czym rzekł:

— I jest stajnia. I w tej stajni ktoś stoi. On ma cztery nogi oraz ogon, a widzi to samo z przodu co i z tyłu. Kto to jest, panie Czerkies?

Napróżno król zagadek głowił się, co za czworonożne stworzenie widzi z przodu i z tyłu to samo. Nie mógł zagadki rozwiązać i gdy pan Kac wyjawiał, że stworzeniem owym jest ślepy koń, rozentuzjarmowana publiczność uznała, że zagadka ta jest znacznie lepsza od poprzedniej.

Tego samego zdania był sędzia Trotman, który też wręczył panu Kacowi dwadzieścia złotych i ogłosił go królem.

Wówczas jednak stała się rzecz nieoczekiwana. Zdebronizowany król Czerkies zerwał się z miejsca i splunął sędziemu pod nogi, dodając: „Głupi nachał”!

Postępek ten zaprowadził pana Czerkies przed oblicze Sądu Grodzkiego.

— Przysnaję się, że go naplułem pod nogi — mówił eksmonarcha na rozprawie — i żałuję tylko, że go w gębę nie naplułem, tego sędziego kalosza.

Ale zresztą po co ja mam to wszystko opowiadać? Przecież to jest stracone gadanie, panie sędzio. On jest sędzia i pan sędzia jest sędzia, to ja już wiem z góry, czyją stronę pan sędzia będzie trzymał.

Sąd skazał pana Czerkies na 20 złotych grzywny.

**Korzystaj z okazji!**

LOSY I KLASY  
JESZCZE POSIADA  
KOLEKTURA

**A. WOLAŃSKA**

Centrala: Warszawa, Nowy Świat 19,  
oddziały w Warszawie Wilnie i Krakowie.  
Konto P. K. O. 7192.



EPILEPSJI I CHOROBYCH  
NERWOWYCH STOSUJE SIĘ  
ZIOŁO  
PRZECIWKO CHOROBYM  
NERWOWYM I EPILEPSJI  
ZE ZNAKIEM SŁOWNYM

**EPILOBIN**

OSKARA WOJNOWSKIEGO

Do nabycia w aptekach i składach  
aptecznych po cenie Zł. 5.- Adres dla bez-  
pośrednich zamówień: Oskar Wojnowski,  
Warszawa, ul. Wojciecha Górskiego 3m. 4.

## Tłumaczenie snów

Magdalena G. Pozyska Pał szczerą  
przyjaźń. Pieniądże otrzymaj Pani. Za  
dwa lata czeka Panią podróz nieda-  
leka.

P. Cecha 142. Rozczarowanie bę-  
dzie. Szczęśliwy kolor: szary.

KONRAD RYLSKI

# MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA  
DOBROCYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Ogiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tu z całą rodziną. Tu spotkało go wielkie nieszczęście: porwano jego ukochaną jedynaczkę, Marię. Wszelkie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu, dopiero po miesiącu Ogiński otrzymał list od nieznanego mu Selim - Chana, sądującego okupu za Marię. Gdy Ogiński żądany okup złożył, córka wróciła do domu. Niedługo jednak mógł się nią cieszyć Ogiński. Maria była wciąż smutna, zadumana, i po paru dniach pobytu w domu uciekła nagle od rodziców, posyłając im dopiero po pewnym czasie list, wyjaśniający przyczynę tej ucieczki.

Z listu tego dowiedział się Ogiński, że jego córka pokochała głęboką miłością herszta bandy zbójckiej, Selim-Chana, który nie był wcale zwykłym zbrojcem, lecz mścicielem krzywd ludzkich i uciskanych. Porywał ludzi bogatych, a otrzymany od nich okup rozdawał głodującym, nieszczęśliwym góralom.

Maria opuściła dom rodziców i poszła w góry, aby odszukać Selim - Chana i dzielić — przy jego boku — jego smutki i radości.

Ogiński postanowił węc sam odszukać córkę. Przebrany za Czeceńca, udając głuchoniemego, gdyż nie znał mowy czeceńskiej, powędrował w góry dla odnalezienia ukochanej jedynaczki.

A teraz, zanim będziemy kreślić dalsze dzieje Marty i Ogińskiego, opowiemy, w jaki to sposób Selim-Chan został mścicielem krzywd biednych i uciskanych.

Głęboko w górach, w cudnej dolinie młody Czeceńiec, Selim, pasł stado owiec. Selim leżał na miękkiej trawie i śledził lot orłów, zadrzaskał im ich mocy. Nagle usłyszał za sobą dźwięczny głosik: Na mnie już zupełnie nie chcesz spojrzeć?

Selim-Chan w młodoci był ubogim pastuchem. Jeszcze jako młody chłopiec posłubił piękną Dzehitę, którą ogromnie kochał. Mieszkała w ubogiej sokli (chaice), Dzehita plotła ściepki, a Selim pasł owce.

Pewnego dnia, podczas nieobecności Selima — oficer, bawiący w tym czasie we wsi i zalecający się do Dzehity, czuł się na nią, chcąc ją wziąć siłą.

Dzehita nadludzkiem wysiłkiem wyrwała się z jego rąk i uciekła z chaty. Na to nadziedz Selim. Gdy w tej samej chwili wyszedł z chaty oficer, uśmiechnięty cynicznie, i zamierzał się jeszcze pięścią na Selima, ten wyciągnął kindżał i przebił oficera. Po tym czynie Selim uciekł w góry.

Przez cały tydzień wędrował się głodny, żywiąc się tylko korzonkami roślin. Wreszcie gnębiony troską o Dzehitę, przekradł się nocą do swojej chaty, by zobaczyć, co się dzieje w jego żonie. Gdy zbliżył się do swojej chaty, stanął jak wrzyna.

W miejsce chaty ujrzał Selim ruinę: stopy kamieni i połamane, rozbite meble.

Chociaż to była ciemna noc, Selim widział dokładnie, że jego chatę zamieniono w kupę gruzów.

Rękoma dotykał kamieni, kawałów drzewa, rozdartych skór owczych z ich posłania, połamanych naczyń.

Stał chwilę nieruchomo trzęsąc się cały z bólu i wściekłości jednocześnie.

Uderzał zębem o ząb i czuł, że łyży duszą go w gardle.

— Gdzie się podziała Dzehita? — pytanie to jak ostrze miecza przeszywało jego mózg i serce. — Gdzie jest Dzehita?!

Podszedł do chaty swego sąsiada Dżafara i zapukał lekko w szybę.

Widząc, że nikt nie odpowiada z wewnątrz, zastukał mocniej.

— Kto tam?... — usłyszał zaspany głos mężczyzny.

— Ja... Selim... mąż Dzehity... Otwórz... — drżał głos Selima.

— Selim?! Ty?... Uciekaj! Prędejj! — odpowiedział głos sąsiada.

Nskie drzwi sokli otworzyły się. Dżafar otulony w skórę owczą szepnął:

— Selim, co ty tutaj robisz? Czy wiesz, że wyznaczono nagrodę za twoją głowę?... Uciekaj stąd czym prędzej!...

— Gdzie jest Dzehita? — drżał Selim jak w konwulsjach. — Kto zrujnował moją chatę?

— Gdy ty uciekłeś — zaczął opowiadać Dżafar, — żołnierze zaciągnęli gdzieś Dzehitę i po tym zniszczyli tę chatę... Przy blasku płonącego tuczywa przez całą noc, jak dzikie zwierzęta, niszczyli wszystko, co tylko znaleźli w sokli...

Selim czuł, że słowa Dżafara spadają na jego głowę jak gorący, roztopiony ołów.

— Dokąd uprowadzili Dzehitę? — oddycha ciężko Selim.

— Skądże ja mogę wiedzieć? Nazajutrz przyszedł tu oficer z żołnierzami i oświadczył, że podpali całą wieś, jeżeli ciebie nie wydamy. Odpowiedział mi: czy my wszyscy możemy być odpowiedzialni za to, co zrobił Selim?... Poszukajcie jego!... Selimie, zlituj się nad nami i uciekaj! — zmienił się nagle głos Dżafara. — Jeżeli ciebie tu spotkają, zginiemy wszyscy... Pomyśla, żeśmy tu ciebie ukrywali...

Selim milczał przez chwilę. Kurczowo ścisnął pięścią rękę kindżała.

— A chatę ojca Dzehity? — zapytał.

— Jego chatę uszanowali, ale stary Achmed uciekł gdzieś ze strachu.

— Paj mi trochę mleka, jestem bardzo spragniony. — poprosił Selim.

Dżafar podał mu mleko i chleb. Po tym Selim opuścił szybko wieś.

Przed odejściem powiedział ostro do Dżafara:

— Jeżeli bodaj włos jeden spadnie z głowy Dzehity, dziesiątki oficerów zapłaci to swoim życiem!

Selim puścił się do miasta Grozny. Pewny był, że tu dowie się czegoś o Dzehicie.



— Puście ją, psy parszywe — krzyczał dziko.

Nie licząc się z żadnym niebezpieczeństwem był już nazajutrz o trzeciej po południu w Groznych. Głodny, wymęczony, wszedł do jakiegoś knajpy i poprosił cośkolwiek do zjedzenia.

— Ale ja nie mam pieniędzy... Mogę tylko zostawić wam tymczasem swój tatarski kindżał. Wart dużo... Zwrócę wam po tym.

Gospodarz szynku, Gruzin, zlitował się nad Selimem i dał mu coś do zjedzenia, zabierając jego kindżał, broń, bez której żaden Czeceńiec nie puszczał się nigdy w drogę.

Podjadłszy trochę, Selim puścił się na ulice miasta. Przede wszystkim poszedł w stronę więzienia grozneńskiego, ale po przejściu paru ulic stanął, jak osłupiały, wryły w ziemię.

Czterej żołnierze z wyciągniętymi w rękę bagnetami prowadzili Dzehitę.

Dzehite?... Nie, to był tylko cień pięknej Dzehity, jej dalekie wspomnienie. Selim nie poznał jej w pierwszej chwili.

Selim stał oniemiały, osłupiały. Ale nagle zakotłowało w nim. Nie mógł się dłużej opanować, zapomniał o wielkim niebezpieczeństwie, które mu groziło, i rozgniewany cały, bez tchu dobiegł do Dzehity.

Ale żołnierze nastawili nań bagnety, zastawiając mu w ten sposób drogę.

— Puście ją, psy parszywe, — krzyczał dziko. — Puście ją, ona jest niewinna! Ja jestem winny, ja jestem Selim, ten, co zabił oficera! Mnie aresztujcie, bestie, ale co chcecie od mojej Dzehity?!

Jeden z żołnierzy złapał go za kark i zdzielił kilkakrotnie kolbą.

— Puście ją, psy parszywe, — krzyczał dziko. — Puście ją! Widzicie przecież, że jest słaba i chora! Puście ją! To jest przecież ciężarna kobieta!...

Dzehita chciała wyciągnąć ku niemu ramiona, ale ręce jej były związane. Zawołała więc tylko słabym głosem:

— Selimie, tak strasznie mnie męczyli... ratuj mnie... Nie mam już sił... Umieram...

Zachwiała się silnie i upadła na środku ulicy.

Dwaj żołnierze pochwycili ją i położyli zemłodną na przejeżdżający wóz. Dwaj pozostali zaciągnęli Selima na policję, bijąc go po całej drodze bezlitośnie.

Na policji okuto Selima w kajdany i zaprowadzono do więzienia.

Wkrótce po tym odbył się jego proces i skazano go na dwadzieścia lat katorgi. Sąd wziął pod uwagę jako okoliczności łagodzące to, że dokonał swego czynu w stanie wzburzenia i dlatego nie skazano go na śmierć.

Selim myślał, że Dzehita wystąpi na procesie jako świadek, że zobaczy ją więc, ale Dzehita nie pokazała się w sądzie.

Co się z nią stało? Czy żyje jeszcze, czy też skonała już, nie mogąc znieść tych tortur? Sama myśl o tym przyprawiała Selima o szal, gotów był roztrzaskać głowę o ściany celi więziennej.

Zwiercały się jego pięści, zgrzytały zębami z bólu i pragnienia zemsty nad tymi, którzy torturowali jego Dzehitę.

Selim miał starą matkę. Dopuszczono ją do niego, gdy prowadzono go na stację, skąd miał odjechać w daleki Sybir. Pozwolono jej jedynie pożegnać się z synem.

— Co się dzieje z Dzehitą? Czy żyje? — zapytał Selim starej matki.

— Nie wiem, dziecko moje, — szlochła matka. — Po tamtym nieszczęściu nie widziałam jej więcej na swoje oczy...

Selim chciał jeszcze o coś spytać, ale odpedzono staruszkę. W godzinę po tym pociąg ruszył.

Po drodze Selim rozmówił się z Czeceńcem, który skazany został na dożywotnią katorgę za zamordowanie dozorca więziennego.

Gdy Selim wspomnił imię Dzehity, Czeceńiec spytał:

— C'emmowłosa, pełna wdzięku, o dwóch długich warkoczach?

— Tak... Znacze ją? — zadrżał instynktownie Selim, czując, że usłyszy zaraz straszną wiadomość.

— Jej mąż zabił oficera? Czy tak?

— Tak... to ja jestem tym, który położył oficera.

— Selim... Tak?... Wy?... Będę więc lepiej milczał...

— Mów! — wkrzyknął Selim. — Opowiadaj, co się stało z moją Dzehitą!...

Dalszy ciąg jutro.

20th CENTURY FOX



Woda kwiatowa  
**LORETTA**

to tajemnica  
uroku najpiękniejszej gwiazdy

**LORETTY YOUNG**

w filmie 20th CENTURY FOX

Café Métropole

gitot  
PARIS

**RADIO**

NIEDZIELA, DN. 17.X.1937 R.

8.00 Sygnał czasu. 8.05 Dźwięki por. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Muzyka polska (płyty). 9.50 Regionalna transmisja z Welherowas „Kaszubi dla armii”. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 „Salon i ulica” — fragment satyryczny. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci. 16.05 Rozstrzygnięcie Wielkiego Konkursu. 16.25 Polska Kapela Ludowa. 17.10 „Aniela i życie” — powieść mów. 17.25 — 17.30 Przerwa. 17.30 Audycja w 88-mą rocznicę zgonu Fryd. Chopina. 18.30 Koncert solistów. 19.25 Chwila B'ura Studiów. 19.35 I audycja z cyklu: „Słynni wirtuozi” (płyty). 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wiecz. 21.00 Wiadomości sport. 21.15 „Hanusia z Pohulanki” — śniadka. 22.00 Arty z polskich oper. 22.30 Koncert. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (MOKOTÓW)

15.00 Koncert. 16.10 Kwartet „Schrannia”. 16.58 Program na jutro. 17.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 — 1.01 Muzyka taneczna i szarytkowa (płyty).

Na politycznym widnokręgu tygodnia

# Świat wraca do równowagi

Błyskawice wojenne nie wróżą burzy

Napięta sytuacja polityczna uległa pewnemu lekkiemu odprężeniu. Jak już Czytelnicy wiedzą z depesz, Anglia i Francja przyjęły wniosek, by sprawę ochotników cudzoziemskich w Hiszpanii rozpatrzyć w londyńskim Komitecie nieinterwencyjnym.

Wniosek został jednakże przyjęty z zastrzeżeniem, że obrady nad tą sprawą nie mogą potrwać dłużej, jak dwa tygodnie.

W ten sposób mocarstwa te dają wyraz swojej dobrej woli, a jednocześnie chronią się przed przeciąganiem tej sprawy przez Włochy w nieskończoność.

## GRA WŁOSKA

Gra włoska jest przejrzysta: chodzi o przedłużenie obecnego stanu do chwili ostatecznego zwycięstwa gen. Franco. Nie można jednakże twierdzić, że Anglii i Francji zależy bezwzględnie na zwycięstwie strony rządowej. Nie wolno przede

wszystkim zapomnieć, że zainteresowanie mocarstw wojną w Hiszpanii ma zupełnie swoje oblicze.

W rzeczywistości bowiem mocarstwa toczą bój o Morze Śródziemne, o jedną z najważniejszych dróg morskich. Pozycja Włoch na Morzu Śródziemnym jest duża nie od dziś. Z tym pogodziły się już Anglia i Francja.

## NOWI PARTNERZY

Obecnie na teren ten dostały się jeszcze dwa mocarstwa: Niemcy i Rosja Sowiecka. Ten stan rzeczy nie zachwyca ani Anglii, ani tym bardziej Francji. Gdyby to się stało w innych okolicznościach byłoby to na pewno świadkami wspólnej akcji ze strony Anglii, Francji i Włoch. Stało się jednak inaczej.

Ukazanie się Niemiec na Morzu Śródziemnym jest zasługą Włoch. Mussolini w sposób bardzo znaczny wzmocnił swoje stanowisko na Morzu Śródziemnym i przyciągnął jeszcze do pomocy swojego sojusznika, Hitlera.

Udział włoskich legionistów w wojnie domowej zapewnia państwu włoskiemu szczególnie duży wpływ na Morzu Śródziemnym. Mocarstwa zainteresowane, a więc Anglia i Francja zdają sobie sprawę z tego, że gen. Franco odwdzięczy się Mussoliniemu za okazaną pomoc.

## DLACZEGO TOLERUJĄ SOWIETY?

Czytelnik zapyta dlaczego Anglia i Francja tolerują pojawienie się Sowietów na Morzu Śródziemnym?

A więc przede wszystkim mamy, jak dotychczas, do czynienia wyłącznie z flotą handlową. Na żadnej z konferencji w sprawie hiszpańskiej mocarstwa te nie zgodziły się na współdziałania wojennej floty sowieckiej. Wreszcie mocarstwa te uważają, że w odpowiedniej chwili uda im się łatwo zlikwidować Sowiety na Morzu Śródziemnym. Flota sowiecka nie przedstawia po prostu większego znaczenia.

Z powyższych wywodów jasno wynika skąd płynie zainteresowanie poszczególnych mocarstw do wojny domowej w Hiszpanii.

## GŁOS AMERYKI

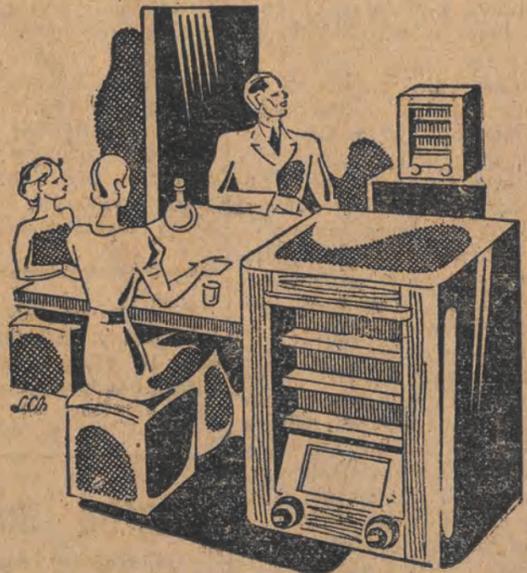
Prez. Stanów Zjednoczonych Roosevelt znowu zabrał głos i jeszcze raz zaznaczył z naciskiem, że Ameryka będzie czynnie broniła pokoju.

Wspomnieliśmy już ubiegłego tygodnia, że wystąpienie prez. Roosevelta zostały spowodowane wojną chińsko-japońską. Nie wydaje się jednak, iż Ameryka była gotowa wystąpić czynnie przeciw Japonii.

Zwołano do Brukseli konferencję mocarstw, które podpisały układ waszyngtoński w sprawie polityki w Chinach. Japonia, w konferencji tej nie weźmie udziału. Zainteresowane mocarstwa będą się zastanawiać w jaki sposób zabezpieczyć swoje interesy, ale do zbrojnego wystąpienia przeciwko Japonii na pewno nie dojdzie.

(Dokończenie obok)

w korycie muzycznym domu



## PATRIA

Koncertowy odbiornik. 4 lampy. 3 zakresy. Głośnik dynamiczny. Bi-rezektor. Duża selektywność.



## ELEKTRIT

-odbiornik najwyższej jakości!

Niemcy ogłosili deklarację, że uszanują neutralność i granice Belgii, o ile nie weźmie ona udziału w żadnej wojnie przeciwko nim oraz nie udzieli swojego terytorium do przemarszu wojskom idącym przeciwko Rzeszy Niemieckiej.

Deklaracja ta jest prostym następstwem przekreślenia układu lokarnińskiego i w niczym nie zmienia sytuacji, która powstała od tej chwili.

Należy przypomnieć, że bezpośrednio po wypowiedzeniu

przez Niemcy układu z Locarno, król Belgii, Leopold ogłosił list, w którym oświadczył, że Belgia nie będzie gwarantowała netykalności niczych granic, że nie zawiera żadnych sojuszów

Odpowiednie zapewnienia otrzymała Belgia natychmiast od Anglii i Francji, teraz zaś z kolei warunkowe zapewnienie Rzeszy Niemieckiej.

Jak już jednak zaznaczyliśmy deklaracja niemiecka w niczym nie zmienia stanu rzeczy, który istniał dotychczas.

## Dyktatu a chorych nerwów

powoduje rozbić równowagę wszystkich władz duchowych, uniemożliwia pracę, odbiera sen, czyni człowieka rozdrażnionym, przykrym dla otoczenia i wtrąca chorego w stan przygnębienia i rozpacz. Kuracja ziołami D-ra Breyera Nr. 4 dla ner-

wowych — wzmacnia, uspakaja wzburzone lub wycieńczone nerwy chorego, przywraca sen. Poradźcie się swego lekarza, a doradzi Wam Ziola Dra BREYERA. Do nabycia wszędzie. Wytwórnia Polherba, Kraków — Podgórze.

PIOTR CHABERA

## Wspomnienia szwoleżera

(okres walk o Niepodległość 1919 - 1921 r.)

### Ofensywa Budiennego

Budienny pomimo poniesionej klęski, postanowił odegrać się i za wszelką cenę sforsować rzekę Styr, rzucając do walki nowe oddziały swoich wojsk.

Ranitko jeszcze przed wschodem słońca nasza placówka zajęła obronne stanowisko na moście. W kilku, za osłoną wykopanego w poprzek grobli rowu zajęliśmy pozycję.

Co chwila padają strzały, jednak my nie odpowiadamy, ponieważ nie ma sensu strzelać, skoro wróg jest niewidoczny.

Wtem na prawo w bagnach ujrzałem dwie postacie brodzące przez bajora w naszym kierunku. Ubrani w chłopskie świtki, z podwinętymi wysoko porkami idą dwaj mężczyźni do nas.

— Pa'rcie, chłopcy! — zwracam się do kolegów — Znowuż kogoś diabeł niesie!

— Rzeczywiście! — odpowiada jeden.

— Może to znów nasi żołnierze, uciekający od bolszewików?

Dwie postacie, zapadając po pas w bajoro, usiłują z uporem dostać się do nas na groble.

— Hej! Bywaj tu, bywaj! — zawołałem, wymachując ręką.

Spostrzegli nas i przyspieszyli kroku. Za chwilę przebrnęli ostatnie bagno i wyszli na groble.

— Skąd was tu licho przyniosło? — pytam przybyłych. Usiedli obok i jeden z nich zaczyna opowiadać.

— Jesteśmy z 47 pułku piechoty. Bolszewicy rozbili nas pod Radziwiłłowem i zabrali do niewoli. Ale niech ich szlag trafi! Zaraz obdarli nas z ubrania, zabierając je sobie, a nas tak w gaciach tylko pozostawili, poredzając nahałami. Jak nas pędzili przez wieś, to niektórzy liściści mieszkańcy podarowali nam stare lachy, abyś-

my nie świecili golizną. Jeszcze nie dali nam wcale, chyba, że jakaś kobieta rzuciła któremu kromkę chleba.

Gnali nas tak dwadzieścia cztery godziny bez przerwy, aż w nocy na postój uciekło nas kilku. Rozbiegliśmy się na wszystkie strony. My we dwóch uciekliśmy całą noc, a w dzień przezeźliśmy w stogusiana na łące.

Jeszcze się chciało, to rwaliśmy pokrywom brukiew, albo marchew na polu i tym żywiłymi się. Do wsi nie chcieliśmy podejść, bo by nas chłopcy wydalili.

Szliśmy mniej więcej na zachód, że może gdzieś na nasze wojska natrafimy. Dziś całą noc szliśmy aż nad ranem wpa-kowaliśmy się w bagno. Cafe szczęście, że akurat spotkaliśmy swoich! — rzeki kończąc uradowany opowiadanie.

Kazaliśmy im iść do wsi i zameldować się w dowództwie. Za chwilę odeszli, znikając nam z oczu za mostem.

Strzały padają coraz gęściej; obserwujemy pewien ruch na rozległej nieprzewidzialnej. Co chwila na odkrytym wzgórzku ukazują się grunki nieszych żołnierzy, którzy chwilami przemokają podsuwając się pod na-

sze stanowiska.

Strzelamy do podbiegających, oni padają, kryjąc się przed kulami, aby za chwilę poderwać się i biec dalej. Trwa to tak około trzech godzin.

Bolszewicy wciąż podsuwają się, a my nieustannie strzelamy do nich z okopu. Zauważyli widocznie nasze stanowisko, bo rozpoczynają gwałtownie ostrzeliwać nas z karabinu maszynowego.

Teraz gorzej, bo tak biją, że głowy z okopu wychylić nie można. Kule gwizdzą i uderzają w nasyp przed nami, bryzgają wyrzuconym piaskiem.

Pochowaliśmy się i korzystając z tego, że kulomiot nieprzyjacielski przycicha, wychylamy ostrożnie głowy. Bolszewicy wciąż gromadzą się, podbiegają grupkami nad Styr.

Nasze „maszynki” zza rzeki również biją po nich. Najgorsza sprawa teraz z nami! Jesteśmy po bolszewickiej stronie, dzieli nas od swoich kawałek odkrytej grobli i most. Jak tu się wycofać, kiedy z okopu nawet palca nie można pokazać, tak bolszewicy biją?

Trudno, siedzimy w okopie nadal i od czasu do czasu strzelamy do bolszewików.

— Jak się stąd wydostać? — odzywa się szwoleżer Przywara.

— Czort ich wie! — mówi jeden z kolegów,

— Łba nie można pokazać, a co dopiero gdy całkiem z okopu wyleziesz? — odzywa się drugi.

— Przecież tu czekać nie będziemy aż nas bolszewicy zafarsują! — wtrącam się do rozmowy.

— Masz rację. Wiem póki czas, bo później może być gorzej!

— No, to uciekajmy, ale pośpieszcie! Skoro jeden przedostanie się przez most, to dopiero pójdzie drugi.

— W takim razie jazda! Kto pierwszy?

Spojrzałem po sobie i widzi mi, że żaden nie ma ochoty iść na pierwszego. Chwilę wahamy się, wreszcie Jakubiec odzywa się:

— Nasermater! Ja pójdę! — i wysunawszy się z okopu zaczął pełzać na brzuchu w stronę mostu.

Bolszewicy sypnęli strzałami, załurzyła się ziemia od kul, ale Jakubiec, nadzieję placłiem na ziemi, czołga się powoli.

(Dalszy ciąg jutro).

# Z obrad Rady Miejs. w Piotrkowie

**Piotrków żyje na weksle...**  
W dn. 13 bm. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej m. Piotrkowa pod przew. pana prezydenta miasta Stefana Fiszerę.

Obrady nie obfitowały w żywsze momenty dyskusyjne. Zebranie odbywało się w cichym, spokojnym nastroju.

Po przyjęciu protokołu z poprzedniego zebrania i komunikatach prezydenta miasta — Rada Miejska uchwaliła podatek inwestycyjny na budowę dróg i kredyt towarowy (pożyczka cementowa).

Uchwalono także upoważnienie dla Zarządu Miejskiego do wystawiania weksli w roku 1938/39 do wysokości 100 tys. zł. — Upoważnienie takie jest podyktowane uprawnieniem pracy Zarządu i daniem mu możliwości upłynnienia gotówki. — Zarząd Miejski jest w trudnym położeniu, nie ma pieniędzy — urzędnicy miejscy dopiero w październiku otrzymują pensję za wrzesień (są cierpliwi!). — Przeciwno wnioskowi wypowiedział się radn. Piotrowski i r. Dobrzański — uważając, że operowanie weksłami jest „zjadaniem dzisiaj jutrzejszego obiadu”. — Oczywiście — trzeba tu nadmienić, że obecnie jest w obiegu mało gotówki i samo życie zmusza do bytowania na weksel. — Zresztą weksle Piotrkowa są terminowo wykupywane i na rynku wekslowym poszukiwane. Mimo zadłużeń — Zarząd Miejski weksle punktualnie wykupuje. — Wobec takiego oświadczenia prez. Fiszerę rada miejska wniosek o wystawianiu weksli uchwaliła.

Na przewodniczącego Komisji Rew. wybrano **Władysława Szwałkowski**, a na członka **Gronostaja Karola**. — Na przew. Komisji Dyscypl. i Instancji dla pracowników miejskich — na miejsce śp. Tad. Gilewskiego — wybrany został **Wł. Szwałkowski**.

Sprawa ustalenia rejonu fabrycznego miasta — była po-

nownie omawiana. Inż. **Zagrzejewski** zademonstrował plan Piotrkowa z uwidocznieniem ośrodków fabrycznych w rej. Hut Szklanych, Bugaja i Stacji towarowej. Radni kwestjonowali kierunki wiatrów, zdrowie w dymie, fabryczki i kopciuszki fabryczne — ale pozytywnie sprawa ta zostanie rozwiązana wyłącznie przez samo życie.

Po wnioskach i interpelacjach zebranie zostało zamknięte. — kd.

**Zamiast kwiatów na grób ś.p. Janiny Skulskiej — składam 10 złotych na rzecz Komitetu Funduszu Pracy w Piotrkowie.**  
**Dr. Z. Tenenbaum**

## Ogród miasto

powstaje w Piotrkowie

Marzeniem wszystkich ludzi świata pracy umysłowego czy też fizycznego jest mały domek w raz z ogródkiem. Wszystkie poczynania w tym kierunku na terenie Piotrkowa nie odniosły skutku z powodu braku kredytów.

Obecnie, jak się dowiadujemy, plan wybudowania w Piotrkowie miasta-ogrodu coraz bardziej staje realny, albowiem zbliża się ciągnięcie 40 loterii Państwowej. Każdy, który nabędzie los w szczęśliwej kolekturze p. Dominika Niewińskiego, Słowackiego 22 do I klasy napewno wygra i przez co będzie mógł sobie wybudować dom własny i urządzić przy nim ogródek. A więc grajmy wszyscy!!!

## Kwiaty sztuczne

do wazonów, sukien balowych i wieczorowych w dużym wyborze. Również kwiaty ślubne. **TANIO! — — TANIO!**  
Polna 5, m. 4. — Telefon 10-85

# Hallo! Hallo! „WIWAT“ „DZWON“

Nowo wypuszczone przez fabrykę „DZWON” gilzy „WIWAT” w opakowaniu po 150 sztuk z dwoma specjalnymi zupełnie pochłaniającymi nikotynę watkami w cenie 30 gr. za 150 sztuk są już do nabycia w punktach sprzedaży, wyrobów tytoniowych Gilzy „W I W A T” są premiowane.

Adres: Fabryka Gilz „DZWON”  
Właś. H. Jeżewski  
WARSZAWA, ul. Grochowska 1.

## SKLEP damskiej galanterii Jerzego Nizińskiego

Sienkiewicza 15  
NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPÓW  
pończoch, bielizny damskiej, ciepłej i t. p.



Nie ma złej drogi dla wygranej na loterii, gdyż odnajdzie Cię ona wszędzie, jeżeli grasz w szczęśliwej kolekturze A. Wolańska, Centrala: Warszawa, Nowy Świat 19. Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Konto P.K.O. 7192. Ciągnięcie rozpoczyna się 21 października.

## „Panienka z kabaretu” w naszym mieście

Przypominamy w ostatniej chwili o przedstawieniu Teatru Narodowego z Poznania, który na inaugurację swego sezonu wystawia świetną komedię w 3 aktach Franciszka Arlanda i Ernesta Baeha, w przekładzie Stanisława Fiszerę, w niedzielę dnia 17 października w sali im. Kilińskiego o godz. 20.30. W głównych rolach czołowe siły artystów teatrów warszawskich, poznańskich z pp. Blanką Orszańską, Ireną Żuromską, Lodą Bulanką, Magdą Kadenówną, Józefem Andrzejewskim, Adamem Bystrzyńskim, Józefem Tyleczyńskim, Bronisławem Gozdawą, Władysławem Okrzyńskim na czele.

O godz. 16-tej tego samego dnia grana będzie dla grzecznych dzieci słiczna bajka wg. Grimma w inscenizacji Zbigniewa Szczerbowski p. t. „Królewna śnieżka i siedmiu karłów”

Przemila treść bajeczki, słiczne kostiumy i efektowne dekoracje składają się na całość naprawdę bajkowego widowiska. Pozostałe bilety można jeszcze nabyć w Pijalni Mleka a w dniu przedstawienia od godz. 7,30 przy kasie w Teatrze.

## Na fali radiowej

### Tydzień radiowy rolnika

Od dn. 17 X do dn. 23 X 1927  
Niedziela dnia 17 X w porannej części „Audycji dla wsi o godz. 8 15 „Gazetka rolnicza”. O godz. 8 44 z Poznania nadana będzie druga z rzędu gawęda red. Józefa Rączkowskiego p. t. „Co słycać wśród rolników”. Gawędy pod tym tytułem, nadawane już uprzednio lokalnie przez Rozgłośnie Poznańską, budziły żywe zainteresowanie wśród rolników.

Obecnie w sezonie zimowym Rozgłośnia Warszawska co drugi tydzień będzie transmitować tę audycję.



W popołudniowej części audycji dla wsi o godz. 14.15 „Przegląd rynków produktów rolnych”. O godz. 15.00 z Torunia na wszystkie rozgłośnie nadana zostanie audycja p. t. „Wykopki” w opracowaniu Marty Wróblewskiej-Stanowej. Będzie to obrazek z Pomorza, temat — kopanie ziemniaków, Straty, jakie wyrządził wielu rolnikom biejący rok kłeszkowy muszą być wyrównane. Najpewniejszy sposób — to właściwa, racjonalna i bardzo staranna uprawa. Rolnik, należycie doceniający znaczenie upraw przedzimowych, już na jesieni przygotowuje rolę pod wiosenne zasiewy i okopowe. W pogadance p. Bogdana Sokołowskiego p. t. „Głębokie orki i pogłębienia” o godzinie 15.30 znajdą radiosłuchacze odpowiednie wskazówki i rady.

**Kto ze 150 tysięcy radiosłuchaczy zdobył nagrodę Wielkiego Radiowego.**  
**Uwaga! W niedzielę o godz 16.05**

Wielki Letni Konkurs Polskiego Radia zarówno dzięki dużej ilości słuchaczy biorących udział w konkursie, jak i dzięki wartości nagród, był najbardziej udaną tego rodzaju imprezą radiową w Europie. Gdybyśmy ułożyli kartkę za kartką na ulicy Marszałkowskiej pokrylibyśmy całą jej długość od Ogrodu Saskiego, aż po Pl. Unii Lubelskiej, czyli przestrzeń 2 km. Te same kartki pocztowe ułożone jedna na

## Szczęście domu Twego

zależne jest od tego czy kupiłeś los w kolekturze **D. NIEWIŃSKIEGO Słowackiego 22**

w Piotrkowie, lub w oddziałach: Sulejów, Bełchatów, Radomsko

Potrzebna natychmiast inteligentna kelnerka do cukierni „ITALIA” w Piotrkowie.

Do wynajęcia od 1 listopada 3 pokoje z kuchnią suche, słoneczne, II-gie piętro front.  
Wiadomość: Toruńska 1, m. 2.

Kupujcie wyroby krajowe

# PUDER ANTIBA z puszką



PUDER ANTIBA Z PUSZKIEM ŁABĘDZIM będący rzeczywistością ostatnim słowem w kosmetyce tym się różni od innych pudrów, że:

- 1) jego cząsteczki po przeniknięciu do porów nie pęcznieją pod wpływem wilgoci i ciepła skóry — a zatem puder ten
- 2) nie rozszerza porów,
- 3) jest najsubtelniejszy z porów dotychczas używanych,
- 4) nie zbija się w grudki i nie skleja się — dzięki czemu
- 5) nie zatyka porów — a więc
- 6) pozwala skórze normalnie oddychać i tym samym
- 7) przeciwdziała obumieraniu tkanki powierzchniowej skóry, a zatem
- 8) zapobiega tworzeniu się zmarszczek,
- 9) jest dyskretnie perfumowany specjalną kombinacją zapachów „air embaumé”.
- 10) jest wyrabiany w 12-tu kolorach
- 11) jest sprzedawany w ładnych pudełkach zawierających puszek w najlepszym gatunku.
- 12) Cena pudełka dużego wraz z łabędzim puszką wynosi zł. 2.75. Cena pudełka małego wraz z puszką wynosi zł. 1.50

SKŁAD GŁÓWNY: Przem. Hand. Tow. „LUDWIK SPIESS I SYN S. A.” WARSZAWA



drugie, utworzyłyby kolumnę wysokości 10 pięter. Wyniki Sądu Konkursowego podane zostaną do wiadomości wszystkich zainteresowanych w specjalnej audycji radiowej w niedzielę, dn. 17.X między godz. 16.05 do 16.25.



**Mieszkanie** 2 lub 3 pokoje z kuchnią zaraz poszukiwane. Zgłoszenia do Redakcji Dz. Piotrkowskiego ul. Słowackiego 18 I ptr.

**Do wynajęcia** 6-cio pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami zaraz. Wiadomość Słowackiego 12 I lewe schody.

**Obowiązkiem każdego podficera rezerwy jest należeć do własnej organizacji**

KINO-TEATR  
**CZARY** w Piotrkowie  
Dziś niezrównany **BORYS KARLOFF** człowiek o 1000 twarzy — pamiętny „FRANKENSTEJN” w nowym filmie który ścina krew w żyłach jako **Postrach opery**  
CHARLIE CHAN, słynny CHIŃSKI detektyw unicestwienia zbrodniarza  
Początek o godz. 5 p.p. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR  
**ROMA**  
(Dawn. „Nowości”) w Piotrkowie  
Aleja 3-go Maja

Nareszcie zobaczymy najpiękniejszą parę kochanów **CHARLES BOYER** i **JEAN ARTHUR** w potężnym dramacie salonowym ostatnie dwa dni p. t. **HISTORIA JEDNEJ NOCY**  
Od dziś popołudniówka „Kochana Rodzinka” z Filipem i Flapem  
Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.